Rok LI (51-szy) Warszawa, niedziela 3 września 1944 r. Nr. 41 (8100)

WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZO-CHŁOPSKI

NIECH ŻYJE SOCJALIZM

Głos walczącej Polski

Przemówienie Delegata Rządu i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju

Delegat Rządu na Kraj Vicepremier, wygłosił w dn. 1.IX. przemówienie przez radio, w którym na wstępie podkreślił bohaterski opór Polski od 1939 r. mimo wszystkich bestialstw i okrucieństw, których wobec nas dopuszczał się z całą zajadłością i bezwzględnością zbrodniczy naród niemiecki. Polska trwała jednak w walce a polskie siły zbrojne na emigracji wspierały aliantów na morzu, lądzie i w powietrzu. Wreszcie w końcowym momencie wojny Kraj podjął otwartą walkę, aby przeszkodzić niemcom w zapowiadanym wyniszczeniu Warszawy i aby okazać światu, że wolności nie chcemy otrzymać od nikogo w podarunku, wraz z którym mogłyby nam być dyktowane warunki sprzeczne z interesami i godnością narodu. Ponieśliśmy wielkie ofiary, które w końcu wstrząsnęły sumieniem świata. Jednocześnie ujawniła się jedność polityczna i moralna Narodu. Przemówienie zakończył Vicepremier apelem do ludności, by żyć i wspomagać się wzajemnie, jak jedna wielka rodzina.

Również Komendant Armii Krajowej gen. dyw. Bór przemówił przez radio z okazji 5-ciolecia, wskazując na nieustającą walkę naszą na przestrzeni tych 5-ciu lat. Naród, który chce żyć w wolności, nie może być bierny w momentach, w których decydują się jego losy. Tym kierowani, rozpoczęliśmy Powstanie. Nieoczekiwane zatrzymanie frontu pod Warszawą przedłuża walkę. Korzysta z tego wróg, teroryzując ludność. Warszawa przeżywa los miast, które znalazły się w pierwszej linii frontu. Bohaterstwo Stolicy przejdzie do historii. Wdzięczni jesteśmy aliantom za dotychczasową pomoc, wierzymy, że uczynią wszystko, by zwiększyć jej rozmiary. Mowę zakończył gen. Bór rzuceniem hasła na dziś: przez walkę do zwycięstwa!

Linia Gotów przerwana

Na froncie włoskim wojska kanadyjskie, angielskie, polskie i hinduskie włamały się na froncie 32 klm. w linię Gotów, przebijając ją na głębokość 5 do 7 klm. Linia Gotów jest jedyną i ostatnią zaporą przed Brennerem. Sforsowanie linii Gotów pozwoli wojskom sprzymierzonych dojść do południowych granic Rzeszy bez większych przeszkód. W zachodniej części frontu włoskiego alianci przekroczyli rzekę Arno, tworząc szereg silnych przyczółków mostowych.

Wojska alianckie, operujące w południowej Francji, przeszły granicę włoską, zająwszy Ventimiglia są o 15 klm. w głębi kraju. Równocześnie kolumny amerykańskie przeprawiły się przez przełęcz alpejską Mont Cenis, od której prowadzi droga na południe do Turynu, oraz przez przełęcz Małego św. Bernarda. Tym samym rozpoczęła się ofensywa na Włochy północne.

w dwóch wierszach

W Finlandii zwołano na dziś nadzwyczajne posiedzenie parlamentu. W Sztokholmie przypuszcza się, że tematem obrad ma być zerwanie stosunków z Niemcami. Fińskie statki na Bałtyku otrzymały rozkaz natychmiastowego zawinięcia do portów fińskich lub szwedzkich.

Rząd bułgarski ustąpił pod naciskiem opinii publicznej, która domaga się natychmiastowego zawarcia pokoju. Elementy proniemieckie mają być usunięte z nowego rządu. Rokowania w Kairze zostały przerwane do chwili utworzenia nowego rządu.

W Moskwie odbywają się pod przewodnictwem komisarza Mołotowa rozmowy z delegacją rumuńską w sprawie sprecyzowania warunków zawieszenia broni.

Społeczne oblicze Powstania

Wiele się mówiło i wiele się mówi o różnych obliczach powstania sierpniowego w Warszawie. Ma ono swój aspekt polityczny, militarny, moralny — ma również i oblicze społeczne. Chociaż w dobie działań wojennych — i to w takiej skali jak w Warszawie — procesy społeczne nie mają przebiegu normalnego, chociaż pole, na jakim zazębiają się stosunki ludzkie ogranicza się do jednego wielkiego miasta — to jednakże życie społeczeństwa trwa; trwa ono w formach specjalnych i wyjątkowych, nad którymi warto się zastanowić.

Warunki powstańcze stanowią dla społeczeństwa okres wybitnie trudny. Między śmiercią, kalectwem, głodem i brakiem najbardziej podstawowych rzeczy — samo istnienie, przetrwanie, jest pewnego rodzaju egzaminem, świadczącym o wartości danego społeczeństwa. Wszystkie cechy złe i dobre uwielokrotniają się w takim okresie, wyraźnie wychodzą na światło dzienne.

Czy społeczeństwo Warszawy egzamin ten zdało? Po miesiącu ciężkich doświadczeń można już właśnie rozstrzygnąć to pytanie.

Naogół biorąc, można powiedzieć, że społeczeństwo nasze stanęło na wysokości zadania. Przyczyny braków doszukiwać się należy nie tyle w złej woli, — na każdym kroku spotykamy się z przejawami dobrej woli — co w złej organizacji, nieumiejętności należytego i odpowiedniego ustawienia kółek maszyny społecznej, która przecież iść musi, mimo straszliwych trudności. Oczywista są wyjątki — może nawet dość liczne — o których napisano już dość wiele. To ci, którzy nie chcą pracować, nie chcą dzielić się swymi mieszkaniami z bezdomnymi, uchylają się od niesienia wszelkiej pomocy ofiarom wojny itd.

Ale w większości społeczeństwo Warszawy zrozumiało, że pomoc pogorzelcom, bezdomnym i głodnym jest pierwszym obowiązkiem — bo każdy w każdej chwili może się znaleźć w podobnej sytuacji i sam potrzebować będzie pomocy.

Następnie zrozumiano powszechnie sens pracy — jako z jednej strony pomoc dla akcji powstańczej i pomoc w przetrwaniu społeczeństwa cywilnego — z drugiej strony jako konieczność aktywnej działalności jednostki, „przydania się do czegoś", która zapobiega załamaniu moralnemu, rodzącemu się z bezczynności. Powstające — powoli i wśród nie małych trudności — instytucje rządowe i społeczne, zaczynają stopniowo wrastać w życie społeczeństwa i koordynować je.

Obserwuje się również pewnego rodzaju demokratyzację stosunków, zrównanie wszystkich ludzi w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, wspólnych trudów i niewygód. To koleżeństwo frontowe jakie w wielu wypadkach wytworzyło się właśnie wśród społeczeństwa cywilnego, jest również charakterystyczną i nieprzemijającą cechą społecznego oblicza powstania.

Wszystkie te fakty o których piszemy są naogół znane. Spotykamy się z nimi na każdym kroku jak zresztą i z wypadkami ujemnymi. Nam chodzi tu o pewną syntezę, spojrzenie na te rzeczy nie od strony chwili — bo wówczas nie spostrzega się ich wartości — ale o perspektywę dalszą, od strony tego co pozostaje nieprzemijające.

Sedan zdobyty — Metz w zasięgu artylerii

Od Dieppe po Nancy, na odcinku 300 klm, prą armie sprzymierzonych w kierunku granic Belgii i Rzeszy. Armia kanadyjska, po zajęciu Dieppe i Le Tréport, zbliża się do Abbeville. Inne, oddziały wojsk kanadyjsko-angielskich zająwszy Arras i Lens, zbliżają się do Lille i są o 30 klm od granicy belgijskiej. Sedan został zajęty wczoraj wieczór. Armie amerykańskie kierują się na Metz oraz na Nancy. Na wschód od Verdun Amerykanie, po przejściu Mozy, zbliżają się do Mozeli i są o niecałe 60 klm od granicy niemieckiej. Metz znajduje się w zasięgu artylerii amerykańskiej. Na północ od St. Dizier armie sprzymierzonych osiągnęły kanał Marna — Ren. W Ardenach patrioci luksemburscy, połączywszy się z powstańcami belgijskimi, walczą z cofającymi się oddziałami niemieckimi. Między Arras a wybrzeżem zajęto wiele wyrzutni bomb latających. Oddziały kanadyjskie przystąpiły do ataku na port wojenny Le Havre, który jest otoczony ze wszystkich stron. Wojska niemieckie cofają się na całym froncie, nie mogąc zorganizować żadnej linii oporu. W małych grupach, bez kontaktu z dowództwem, uciekają przed pościgiem zmotoryzowanych czołówek alianckich. Niemcy zatapiają północną Belgię w okolicy Antwerpii, oraz południową Holandię, by opóźnić błyskawiczny marsz wojsk sprzymierzonych. W południowej Francji armie alianckie posuwają się wzdłuż doliny Rodanu, zajęły Tournon na północ od Valence.

W Rumunii wojska sowieckie posuwają się wzdłuż Dunaju, robiąc dziennie około 40 klm, i kierują się na Jugosławię, aby połączyć się z wojskami Tito. Inne oddziały sowieckie wkroczyły przez przełęcze karpackie do Siedmiogrodu, idąc na pomoc powstańcom słowackim. Komunikat specjalny wydany przez główną kwaterę rumuńską podaje, iż sami Rumuni wzięli do niewoli 50,000 Niemców.

Lotnictwo sprzymierzone bombardowało w ciągu dnia Węgry, Jugosławię oraz północne Włochy, zaś Moskity wczorajszej nocy Bremę.

Po 32 dniach walki oddziały AK upuściły Stare Miasto

O 32 dni walczą i krwawią nasze oddziały na Starym Mieście.

Jest to bohaterstwo i poświęcenie Wojska i ludności cywilnej, nie mające przykładu na świecie. Dzień i noc pod ogniem bombowców, które obrzucały bombami Starówkę: zrazu co godzina a ostatnio co pół godziny a nawet i co 15 minut. Starówka trwała, walczyła.

Za dnia tracono jedne pozycje, nocą utracone placówki zdobywano ponownie. Na odcinku tym niemcy zmasowali ogromne ilości wojska i wielkie ilości sprzętu wojennego. „Ryczące krowy", czołgi, granatniki pluły dzień w dzień w mury i barykady Starego Miasta. Z dzielnicy pozostała ruina. Niema domu nieuszkodzonego. Większość ich leży w ruinach, a pod nimi w schronach żyją ludzie.

Po 32 dniach reduta Starego Miasta stała się nie do utrzymania.

Ilość ofiar, jakieby pochłonęło dalsze trwanie wojska na Starówce, byłaby niewspółmiernie wielka w stosunku do faktu trwania na posterunku. Dlatego nasze władze wojskowe wydały oddziałom AK rozkaz opuszczenia Starego Miasta. Rozkaz został wykonany. Wojska nasze i część ludności cywilnej, oraz lżej ranni zostali planowo ewakuowani do innych dzielnic miasta, pozostających w rękach AK. Ciężej ranni, których nie można było przetransportować, pozostali w szpitalach polowych pod opieką specjalnych zespołów Czerwonego Krzyża.

Nasze straże tylne ubezpieczające ewakuację oddziałów, wykonały swe zadanie bez zarzutu.

Jeszcze w ostatnich godzinach pobytu na Starówce oddziały nasze stoczyły walkę na barykadzie przy ul. Długiej — Bielańskiej, gdzie od ognia naszych żołnierzy padło około 100 niemców zabitych i rannych.

Po ewakuacji Starego Miasta stwierdzić należy:

1. Żołnierze nasi trwali na posterunku ponad miesiąc i toczyli niesamowicie ciężkie walki. Walce ich towarzyszyły serca i myśli całej Warszawy i nieprzebrany wysiłek cywilnej ludności Starego Miasta.

2. Młody polski żołnierz, który toczył śmiertelną walkę z wrogiem na Wolskiej, Młynarskiej, Górczewskie Chłodnej, bezpośrednio z trudnego terenu Woli, poszedł w śmiertelny bój na Starówkę, gdzie w bohaterską i nieprzejednaną wolą walki powstrzymał napór żelaznych oddziałów wroga.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z bolesności i straty Starego Miasta.

Fakt upadku Starówki niewątpliwie przykry, przysporzy naszemu dowództwu pewną sumę kłopotów.

Ale nie wolno nam zapominać, że Starówka jest tylko jednym z licznych odcinków naszego frontu warszawskiego. Utrata Starówki, to strata lokalna. Pozostają w ogniu walki inne nasze odcinki, niewzruszone, które trwają na posterunkach i rozszerzają swój stan posiadania. Do akcji niezadługo wejdą oddziały żołnierzy staromiejskich, którzy zahartowani w bojach o Starówkę, będą walczyć i zwyciężać na innych odcinkach.

Walki w Słowacji

W Słowacji toczą się ciężkie walmiędzy powstańcami a Niemcami. Niemcy wprowadzili do walk nowe formacje czołgów i eskadry samolotów, które bez litości bombardują miasta zajęte przez powstańców Słowacji. Niemcy stosują te same, znane nam zbrodnicze metody w stosunku do powstańczej armii słowackiej, będącej składową częścią armii czechosłowackiej, jako też w stosunku do ludności cywilnej.

Brońmy miasta przed pożarami

Pierwsze znaczki powstańcze

Wczoraj wyszły z druku pierwsze znaczki „Poczty Polowej", w miesiąc potem, jak kolporterzy gazet roznieśli pierwsze listy. Te nieśmiałe próby nawiązania łączności między dzielnicami miasta i rozbitemi rodzinami, zostały ujęte przez harcerstwo w czwartym dniu powstania w zwartą organizację pocztową, która 11-go sierpnia została przemianowana na Pocztę Polową.

Poczta Polowa do 1-go września rozniosła 116.317 listów, przeciętnie 3 do 6 tysięcy dziennie z największym nasileniem—10.000 w dniu 13-go sierpnia. Zasięg Poczty to Śródmieście, Czerniaków, do wczoraj, Stare Miasto; ale często docierano do dzielnic zajętych przez niemców. Skrzynek pocztowych jest 40, sortowni — 8. Listy doręczane są dwa razy dziennie. W Śródmieściu list dochodzi już w dniu nadania, na Mokotów wędruje 2 do 3 dni. W skład personelu wchodzą prawie wyłącznie harcerze. Obsadzają oni zarówno roznoszenie, jak sortowanie (tu pracuje teraz trochę sił fachowych) i cenzurę.

Znaczki pocztowe są bezpłatne. Projektował je artysta - żołnierz, Miedza. Znaczki wykonały Wojskowe Zakłady Wydawnicze. Jest to nie byle jakie osiągnięcie, skoro się zważy, że przed wojną znaczki drukowano na precyzyjnych maszynach i kliszach Państw. Wytw. Papierów Wartościowych.

NA ULICACH i barykadach Warszawy

Nieprzyjaciel silnie ostrzeliwał w ciągu dnia wczorajszego rejon ul. Marszałkowskiej i Wspólnej. Na skutek tych działań powstały pożary. Podczas dnia oddziały AK ulepszały swoje stanowiska bojowe. Poza obustronnym patrolowaniemm, większych działań bojowych nie było. Na Mokotowie działalność oddziałów własnych zarówno w dzień jak i w nocy.

W rejonie Sadyby Oficerskiej na Czerniakowie, nieprzyjaciel silnie bombardował z powietrza. Są straty wśród oddziałów własnych i wśród ludności cywilnej. W nocy dość ożywiona działalność patrolowa oddziałów npla.

W ŚRÓDMIEŚCIU

W śródmieściu zdobyto i obsadzono szereg punktów oporu npla. Udały się nasze akcje: w Al. Ujazdowskich i na ul. Matejki. Na Mokotowie oddziały nasze w walkach zdobyły nowe tereny. Puławska do ul. Madalińskiego w rękach AK. Na Czerniakowie oddziały AK działają w rejonie ul. Bernardyńskiej. Różne dzielnice miasta były nękane wczoraj bombami samolotowymi, ogniem z broni pancernej. Powstały pożary. Są ofiary w ludziach.

Wczoraj o godz. 14.30 lotnicy niemieccy obrzucili bombami ciężkiego kalibru kościół Św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży. Z kościoła pozostały tylko gruzy. Ostała się tylko jedna wieża. W gruzach legł kościół Św. Jacka przy ul. Freta, obie szkoły przy ul. Barokowej i wielki dom przy ul. Nalewki 2a.

NA PL. ZAMKOWYM

Wczoraj w nocy niemcy zniszczyli kolumnę Zygmunta na Pl. Zamkowym. Jest to dalszy akt barbarzyństwa hitlerowskiego. W rejonie kolumny Zygmunta nie było żadnej placówki ani formacji polskiej.

POŻARY

W nocy zaobserwowano wielkie pożary w okolicach Jabłonny. Przed południem wybuchł wielki pożar w okolicy tuż za Targówkiem.

Placówki nasze przy Krochmalnej zauważyły umacnianie barykad przez niemców. Przejścia, bramy i okna są murowane. Ulice wlotowe do Chłodnej zostały podminowane.

Niemiecka załoga z Uniwersytetu obstrzeliwuje Powiśle, szczególnie rejon Elektrowni. Granatnikami obrzucono Lipową, Ks. Siemca, Gęstą i Dobrą. Zakład Urszulanek został uszkodzony.

NA BRUDNIE

Na Pradze zaobserwowano w ciągu ostatniej doby zwiększony ruch samochodowy. Przez most Kierbedzia idą duże transporty aut w kierunku na zachód. W porcie handlowym na Pradze duży ruch. Niemcy pospiesznie ewakuują magazyny zbożowe.

Baterie niemieckie ze stanowisk przy moście Kierbedzia zostały wycofane. Również wycofone zostały działa niemieckie w rej. Alei Niepodległości. Nad Pragą wczoraj doszło trzykrotnie do walk powietrznych między samolotami niemieckimi a sowieckimi. Dwa samoloty niemieckie zostały strącone.

Koncentracja Rosjan przed atakiem na Warszawę

Na poł. - wschód od Pragi na prawym brzegu Wisły wojska sowieckie wyparły niemców niespodziewanym atakiem z dominującego pagórka. Usiłowania niemieckie zmierzające do odzyskania utraconej pozycji zostały udaremnione. Kontrofenzywa niemiecka w rejonie Warszawy nie wyszła poza skalę normalnych przeciwnatarć maskujących ruchy odwrotowe oddziałów pancernych. Według opinii Londynu sytuacja na tym odcinku wojsk niemieckich jest wybitnie niekorzystna. Wczoraj w godzinach rannych od rana do godziny 11-ej słychać było ożywioną działalność artylerii. W godz. popołudniowych od 3 po południ. ciężka artyleria niemiecka ogniem przenośnym poprzez Warszawę ostrzeliwała tereny wschodnie. Niemiecki komunikat wojenny mówi o zmasowaniu przez Rosjan 30 dywizyj pancernych w rejonie Bug — Narew. Akcje ofenzywne tych oddziałów miały być przez niemców zahamowane.

Radio Moskwa podaje, iż na półn. - wschód od Warszawy, Rosjanie skoncentrowali znaczne siły powietrzne. Według doniesień rosyjskich wojska sowieckie powoli ale systematycznie rozwijają swe działania w rejonie Radzymina.

Walki AK w puszczy Kampinoskiej

W rejonie puszczy Kampinoskiej trwają walki między oddziałami Armii Krajowej a niemcami, którzy są wspomagani przez kawalerię kozaków, pozostających w służbie niemieckiej.

Drugie Powiśle

Od czasu do czasu nikły płomyk zapałki stara się rozproszyć idealne ciemności wnętrz warsztatów samochodowych na Książęcej. Błotnistym szlakiem brniemy wśród transmisji obrabiarek i ledwie dostrzegalnych białą pościelą łóżek jakichś jaskiniowców.

Z wilgoci piwnicznej wreszcie schodki do góry: pod jasność szklonego nisko dachu, w nagrzane światło cieplarni ogrodu Głuchoniemych. Wybite przejście. Dalej długa, nikła jak nić babiego lata, rozsnutego po skarpie, linia wąskiego wykopu. Jedyna droga, pracowicie rzucona na Powiślu. Schwyceni w jej wązkie ściany zbiegamy lekko po pochyłości terenu.

Rozległe niebo nad głową. Odurzeni, chłoniemy chciwymi płucami czyste jesienne powietrze z olbrzymiego rezerwuaru ogrodu Głuchoniemych, Frascati, szpitala św. Łazarza i rozciągających się u jego stóp, niedostępnych niestety pól działkowych. Dość jest czasu aby zdać sobie dobrze sprawę, że już jest jesień.

Niechętnie schodzimy znów w podziemia. ZUS — wielka stacja węzłowa między Śródmieściem a Powiślem, Czerniakowem i odległym Mokotowem, — punkt mocno trzymany przez nasze oddziały. Sprawnie przewekslowani wśród skomplikowanych przejść wydostajemy się na Czerniakowską, cichą i dziwnie jasną. Zadrzewione przestrzenie między domami prowadzą nas na Okrąg i Wilanowską. W ulicach czyste powietrze wrześniowe i prześwietleni nim, spokojnie poruszający się nieliczni przechodnie. Wśród niskich niestłoczonych domów dogorywające warzywa ogródków — niekiedy sennа postać, snująca się bez przekonania za czerwienią pomidora.

Chętnie chodzi się po tych ulicach niskich domów, za którymi nie kryją się ponure podwórka - studnie ani niekończące się katakumby piwnic. Prędko zapomina się o zakurzonych tunelach ujętych w popielate mury potrzaskanych wielopiętrowców śródmieścia, z ruchliwymi, nerwowymi ludźmi, niknącymi nagle w bramach na alarm dosłyszanego poryku.

Idąc, zostawiamy na lewo bloki domów przy Ludnej z postaciami półnagich, golących się żołnierzy i dźwiękach patefonu w oknie. Przed nami rozległy, zachwaszczony teren z nieregularną sylwetką kościoła na Solcu. Z dziwnym zadowoleniem nurzamy nogi w więdnących pokrzywach. Niecierpliwie wysyłamy stęskniony wzrok w odległą perspektywę, zbliżając się do Wisły. Wreszcie rozległa woda i przymglona odległością zjawa drugiego brzegu, zagadkowa ziemia nieznanych spraw — Saska Kępa, Wawer, Anin.... Przenosimy wzrok: delikatna konstrukcja wiaduktu. Za nią przyćmione dymami elektrowni — tętniące życiem jakże różnym od tutejszego — tamto Powiśle — rezerwuar energii. Tam światło elektryczne — tu światło jesienne i zbiornik powietrza.

Przybysz ze Starówki patrzy na Śródmieście

Jak tam było na Starówce, wiecie dobrze. Ale czy chcecie wiedzieć, jakie są wrażenia człowieka, którego nagle los przeniósł stamtąd do Śródmieścia ?

Pierwsze mocne wrażenie: że domy stoją. Uszkodzeń i szczerb lokalnych nie widzi się w pierwszej chwili. Ulica pozostała sobą. Jej twarz tak dobrze znana — od dzieciństwa, jak twarz kogoś bardzo bliskiego, zachowała te same rysy. Rysy nie zawsze piękne, ale czyż mierzy się tą miarą twarze najbliższych ?

Drugie wrażenie : ludzie nie przemykają się, ale wprost chodzą po ulicy. Możnaby nawet powiedzieć: spacerują. Ich krok jest szybki, ruchy opanowane. Nie czują, że im się za chwilę coś zwali na głowę.

Trzecie wrażenie : przechodnie są normalnie ubrani i czyści. Czeszą się i myją. Mężczyźni noszą krawaty. Kobiety zachowały pewną prostotę lecz wyraźną elegancję. Pochodzi to oczywiście między inymi z prostego faktu, że ci ludzie mieszkają nie w piwnicach lecz po prostu w mieszkaniach.

Po tych pierwszych czysto wzrokowych wrażeniach przychodzi dopiero refleksja. Różnica wynika z dwuch faktów: po pierwsze natężenie niebezpieczeństwa na jednostkę czasu i powierzchni jest tu bez porównania mniejsze : po drugie — nie ma tu tak straszliwego zagęszczenia jak na Starówce. Czy wiecie, że tam w wielu schronach ludzie byli stłoczeni jak w tramwaju ? Że nie tylko leżeć ale siedzieć nie mogli wszyscy i stali w tłoku ? W przejściach, bramach, sieniach trzeba się było nieustannie przepychać — czynność ogromnie nużąca. Zarówno z nadmiaru niebezpiecz. jak z nadmiaru ciasnoty rodziło się ostateczne przemęczenie psychiczne ludzi na Starówce. Pochodziło ono może także z coraz wyraźniejszego poczucia, że się tkwi na placówce, która się nie da utrzymać.

Dlatego w Śródmieściu uderza spokój i sprawność gromady ludzkiej. Uderza także dobra organizacja. Zwłaszcza w działaniu przejść podwórzowo - piwnicznych. Wyraźne drogowskazy, światło w zakamarkach, uprzejme objaśnienia. Dochodzi się niemal do przekonania, że do tak sprawnej organizacji i takiego uspołecznienia Warszawa nie byłaby jeszcze zdolna w 39 roku. Jeśliby tak było — może pomyślimy kiedyś, że nie szkoda tych strat, któreśmy codzień przez pięć lat ponosili ?

W szpitalach AK

U progu 5 tygodnia powstania mamy około 100 placówek sanitarnych i 20 szpitali. Wszystkie niemal powstały z niczego, często z inicjatywy prywatnej i działają w tej chwili bez zarzutu, mimo braku sił lekarskich i chirurgów.

Środków lekarskich sanitarnych jest zasadniczo ilość wystarczająca. Bandaże, watę, gazę dostarcza fabryczka powołana do życia przed paroma dniami.

Ogrom zadań służby sanitarnej AK utrudnia fakt, że musi się ona zajmować rannymi i chorymi cywilami. Ranni niemcy znajdują się w specjalnym szpitalu i opiekujemy się nimi tak, jak rannymi Polakami. Oczywiście opiekują się nimi nasi lekarze. Niemcy cierpią na dotkliwy brak sił lekarskich, tak, że gdy zajmowali szpital Maltański, zatrzymywali polską obsługę lekarską.

Wspaniale zachowują się nasze patrole sanitarne. Niema zadania, którego by nie wykonały, mimo że niemcy absolutnie nie respektują opasek Czerwonego Krzyża i strzelają nawet do niosących nosze.

Wymownym dowodem uznania dla ich odpowiedzialnej pracy jest ostatnia lista odznaczeń. Na 198 krzyży walecznych, 3 dostali lekarze, a 16 sanitariuszki. Sytucja aprowizacyjna szpitali jest bez zarzutu. Brak jest jedynie takich rzeczy jak poduszki, papierosy, mydło toaletowe, kawa, kakao, książki. Nastroje wśród rannych są doskonałe. Zdarzył się wypadek, że pewien lekko ranny, któremu właściwie należał się urlop 4 tygodniowy, natychmiast po wypuszczeniu ze szpitala, poszedł na barykadę i po godzinie powrócił znowu ranny.

Przegląd Prasy

NOWY ŚWIAT — organ Stronnictwa Ludowego — w art. p. t. „Polityka trzeźwości" formułuje podstawowe tezy polskiej polityki zagranicznej:

1) Rosja jest mocarstwem bliskim nam geograficznie, wpływy jej w Europie będą silne. Jeśli chcemy mieć zdrową politykę zagraniczną, obliczoną na dłuższą metę, fakt ten uwzględnić musimy. Stąd wynikło dążenie premiera Mikołajczyka do nawiązania współpracy, a w przyszłości i przyjaźni z nią.

2) Wielka Brytania jest drugim mocarstwem zainteresowanym w całokształcie spraw europejskich, z którym musimy utrzymywać stosunki sojusznicze i przyjaźni. Motywem niemniej ważnym jest to, by nie pozostawać sam na sam z jednym tylko partnerem w polityce europejskiej.

Artykuł kończy się następującym wezwaniem:

Miejmy zaufanie do polityki rządu prem. Mikołajczyka, tak jak mieliśmy dotychczas, bowiem jest to polityka rozsądku, nie wymierzona przeciw niczyim interesom, a dbająca o własne.

BIULETYN INFORMACYJNY w art. p. t. „Cena wolności" podsuwa żołnierską refleksję nad wielką a nieuniknioną ofiarą Warszawy:

Rachunek naszych strat jest ogromny. Lecz przy ocenie, musimy pamiętać, jak wielki był rachunek naszych strat w ciągu całego pięciolecia. Rachunek ten był również razem tragiczny i potworny, wyrażający się nie setkami tysięcy, lecz milionami śmiertelnych ofiar. Dzisiaj ofiary są również wielkie, różnica jednak jest w tym, że nie są one już jednostronne. Giniemy wśród walki, giniemy od pocisków, czy walących się murów, lecz równocześnie zadajemy ciosy, gnębimy i osłabiamy wroga, odnosimy zarówno klęski jak zwycięstwa. Jednym słowem jesteśmy już nietylko ofiarami, lecz żołnierzami.

Walka przedłuża się. Przedłuża się na skutek warunków naszego położenia i nie od nas zależnych okoliczności. Lecz przecież widząc przed sobą konieczność tej walki. nigdy nie sądziliśmy, że będzie ona krótka, czy łatwa. Zawsze wiedzieliśmy, że czekające nas zadanie będzie wymagało wielkiego napięcia sił, wytrwania i ofiary. Płacąc wysoką cenę walki, czynimy to ze świadomością, że nie mieliśmy innego wyboru, jak tylko wybór pomiędzy walką albo owczą biernością, posłusznie ginących niewolników. Wybraliśmy to pierwsze.

WALKA na widok zniszczeń materialnych, skierowuje w art. p. t. „Odbudowa" myśl czytelnika w zbliżającą się przyszłość:

Dziesiątki tysięcy ludzi potraciło z powodu niemieckiego bestialstwa wszystko: dom, mieszkanie, meble, odzież — słowem całe swe mienie. Setki i tysiące fabryk ogołocono z surowców i maszyn. Zniszczono nam wszystko, co tylko zniszczyć się dało.

To wszystko musi być odbudowane, na nowo doprowadzone do stanu używalności. I tu trzeba sięgnąć do tego zbiornika sił roboczych, jakim będą pokonane Niemcy.

Niemcy muszą zrozumieć nareszcie jedno: że wprzód, nim zaczną odbudowywać swoje Berliny, Hamburgi czy Kolonie i in. (ich dzisiejszy stan sami sprowokowali) będą musieli długie lata odbudowywać ruiny europejskich krajów i miast.

Żarłoczny, nienasycony moloch hitlerowski odda wszystko, co w ciągu 5 lat w Polsce i na Polakach nagrabił. Skończy się dla niego raz na zawsze okres uciechy na widok pokradzionych nam mebli, obrazów i złotych obrączek, domów i gospodarstw, skarbów wawelskich i zbiorów muzealnych. Wrócą na swoje miejsce w polskich fabrykach wrzeciona tkackie i obrabiarki, linotypy i suszarki. Na miejscach, gdzie dziś w Warszawie piętrzą się gruzy, staną nowe wspanialsze domy, świątynie i muzea.

POSZUKIWANIA RODZIN

WALDEMAR SZCZEPAŃSKI z Elektoralnej 7, dać znać N. Świat 54

— Ob. Kowalski, proszony jest o skomunikowanie się z wujem Henrykiem z Podchorążych na Moniuszki 2a.

— Janicki Jasio, Tadek, Zosia, Jadwiga ze Złotej, dajcie znać o sobie. Mietek G. na Browarną 4 m. 41.

—Tadeusz poszukuje Stefy Różyckiej, Widomość, ul. Boduana 4.

— Stefa z Matką proszą o wiadomość Marysi, Wspólna 26.

— Siostra „Kropeczka" poszukuje swojej siostry Stanisławy Ignaczak, wiadomość, Moniuszki 1a.

— Haliny Chojnackiej z Krochmalnej, szuka Zbyszek „Kropka", wiadomość Moniuszki 1a.